

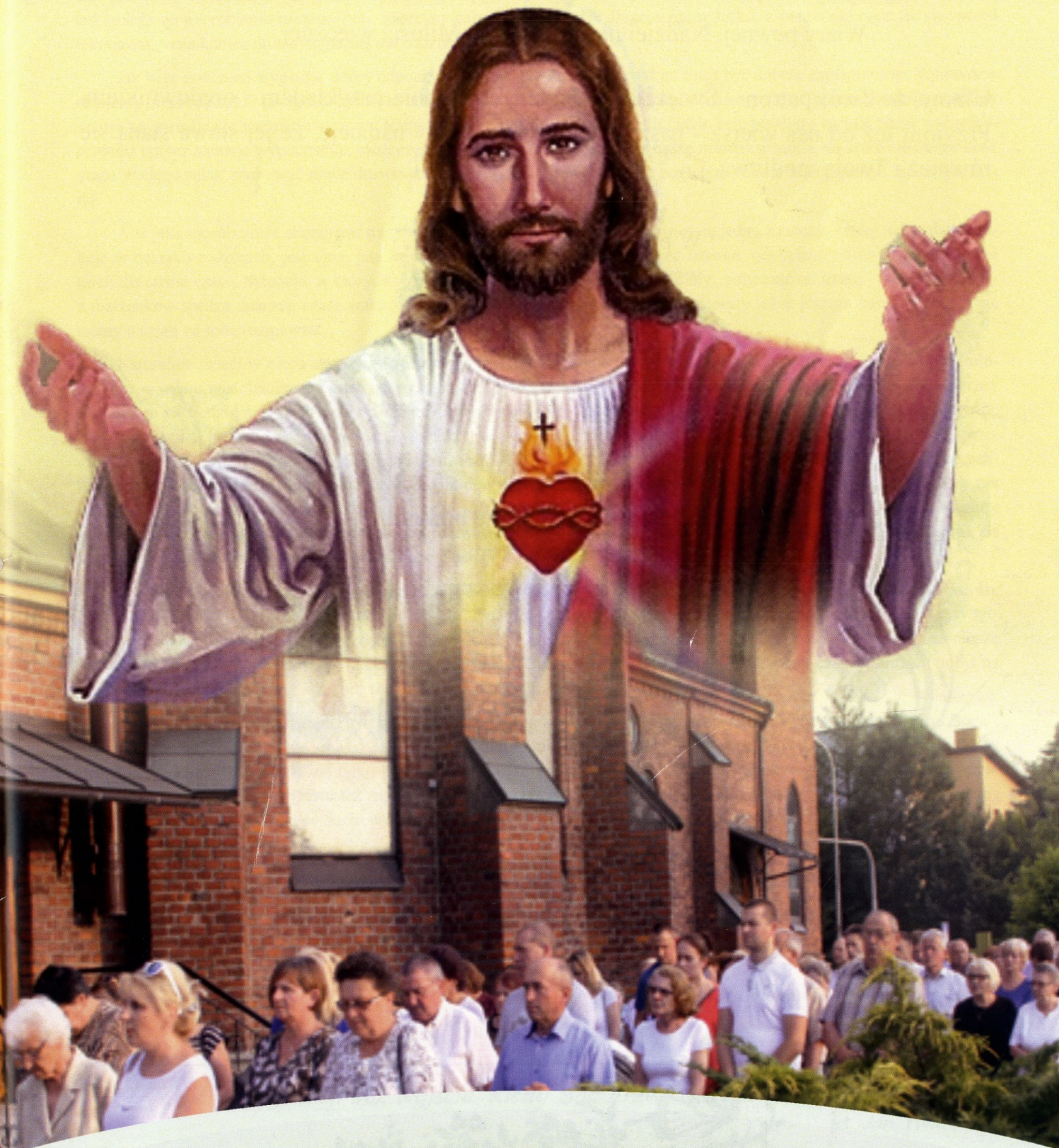


NASZA RODZINA



MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 71 czerwiec 2018



Serce Jezusa nadzieją dla świata

Drogi Księżu Piotrze!

Twoje imieniny to dla nas wyjątkowy dzień.

Niesiemy Ci w darze naszą modlitwę i słowa pełne życzliwości.

Życzymy Ci spełnienia trzech cnót: wiary, nadziei, miłości.

Wiary pewnej. Nadziei niezachwianej. Miłości wiecznej.

Ufamy, że Twój patron - Święty Piotr będzie dla Ciebie przykładem i orędownikiem. Przyjmij też od nas wiersz - naszą "Modlitwę". Mamy nadzieję, że jej słowa staną się również i Twoją modlitwą.



W pracy mojej
wspieraj mnie Panie.
Bym był solidny i dokładny.
W służbie mojej
naucz ofiary i pokory.
W cierpieniu moim
daj siłę i cierpliwość.
W modlitwie mojej
niech wytrwałości nie braknie.
W przebaczeniu moim
daj Panie być pierwszym.
W miłości mojej
chcę być jak Ty - Ofiarą.
Prowadź mnie Jezu
w codzienności mojej.
Prowadź
w powołaniu moim.
By codzienna modlitwa
spełnieniem Twojej woli była.
Totus Tuus...
Jezu ufam Tobie!



Kończy się miesiąc czerwiec, poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Za kilka dni już wakacje. **Czemu powinny służyć wakacje?**

Czy ma to być tylko czas odpoczynku przez nic-nie-robienie, czy też można zaplanować je i spędzić twórczo i mądrze, tak aby skorzystała na tym cała rodzina? Przede wszystkim należy chyba nieco wyjaśnić pojęcie dobrego odpoczynku. Wszyscy wiemy o tym, że odpoczynek jest człowiekowi potrzebny – potwierdzenie tego znajdujemy już w Ewangelii, gdzie Chrystus zaleca swoim uczniom: „Pójdźcie i odpocznijcie nieco”. Jednocześnie jednak nietrudno się przekonać, że jeśli odpoczynek polega na nie robieniu niczego i np. spędzimy cały dzień najpierw długo śpiąc w łóżku, a potem nie ruszając się przed telewizora, to na koniec dnia bynajmniej nie będziemy wypoczęci.

Jak więc powinien wyglądać dobry odpoczynek rodzinny? Przede wszystkim musi być dobrze zaplanowany. Wprawdzie elementy niespodzianki i przygody ciekawie urozmaicają wakacje, ale jeśli całkowicie zdamy się na przypadkowość, stracimy szansę na prawdziwie wartościowy czas. Najpierw musimy sobie jasno określić, jakie cele powinny spełnić nasze wakacje – przecież oprócz samego wypoczynku, możemy w ich trakcie również rozwijać nasze zainteresowania, na które nie mamy dość czasu w ciągu roku, zdobywać nowe doświadczenia, poznawać nowych ludzi, pogłębiać relację z najbliższą i dalszą rodziną itd.

A w jaki sposób może skorzystać na tym nasza rodzina jako całość? Z pewnością jedną z rzeczy, której najbardziej brakuje w naszych rodzinach, jest czas, jaki możemy sobie poświęcić. Byłoby więc dziwne, gdybyśmy także i w wakacje nie mieli dla siebie czasu. Sytuacje, w których rodzice wyjeżdżają na cały urlop sami, aby „odpocząć od dzieci” lub nawet każdy z małżonków spędza znaczną część wakacji osobno, powodują, że po wakacjach jesteśmy sobie jeszcze bardziej obcy i nie mamy o czym ze sobą rozmawiać.

Naturalnie dzieci w nieco starszym wieku mogą bardzo skorzystać na wyjazdach bez rodziców – na oazy, obozy, kolonie, czy w wieku nastoletnim – z grupą rówieśników. Warto się jednak zastanowić, czy jako rodzice naprawdę interesujemy się tym, co się będzie na tym wyjeździe działo? I nie chodzi tu bynajmniej oto, czy będzie tam smaczne i zdrowe jedzenie, i czy przy kąpielii będzie czuwał ratownik. Tym akurat większość rodziców interesuje się dość poważnie. Ale ważne jest przecież także, a może nawet bardziej, jaka będzie tam atmosfera, jakie towarzystwo, jaki sposób spędzania czasu. Czy przypadkiem nasze dziecko nie „oduczy” się w tym czasie dobrych rzeczy, które z trudem wpajaliśmy mu przez cały rok. Czy nie zostanie zachęczone do spróbowania alkoholu, narkotyków, seksu. Nie wystarczy, że będziemy tych rzeczy zabraniali. Musimy jednocześnie starać się wytłumaczyć, że nie jest to kwestia naszego widzimisię i staromodnych poglądów, dlaczego są one złe dla niego, ale także musimy starać się nie stwarzać okazji, które takie czyny ułatwiają.

Kiedy z kolei spędzamy czas wspólnie jako rodzina, warto się zastanowić, w jaki sposób może być to czas atrakcyjny dla każdego. Myślę, że można tu zastosować zasadę „dla każdego coś miłego”. Nie chodzi bowiem o to, by wakacje były tylko dla rodziców, czyli np. zwiedzamy cztery muzea dziennie, a w tym czasie dzieci nudzą się jak mopsy, ale też dzieci muszą się nauczyć, że czasem one powinny z czegoś zrezygnować. Umawiamy się więc np. że znajdujemy czas na dłuższy pobyt na placu zabaw, ale za to potem dzieci bez marudzenia zwiedzają z nami zabytki.

W rodzinach osób wierzących byłoby dziwne, gdybyśmy zaplanowali nasze wakacje jako „odpoczynek od Pana Boga”, np. przez rezygnację z niedzielnej Mszy św. czy wspólnej modlitwy rodzinnej. Warto więc pomyśleć, aby był to czas, który zbliża naszą rodzinę do Boga, nie tylko przez udział pielgrzymkach czy nawiedzenia sanktuariów, ale także poprzez odpowiednie lektury i rozmowy. Warto też zapytać się, czy inni widząc nas na wakacjach, mogli stwierdzić, że jesteśmy rodziną osób wierzących. Czy też może zachowywaliśmy się w taki sposób i bywaliśmy w miejscach, które świadczyły o czymś wręcz przeciwnym.

Najważniejsze, abyśmy wrócili z wakacji nie tylko zdrowi i wypoczęci, ale także wzmocnieni duchowo oraz jako rodzina.

Z błogosławieństwem na czas wakacji, urlopów i wypoczynku

ks. Piotr Buk - proboszcz

Nie ma sytuacji bez wyjścia. Kiedy Bóg drzwi zamyka to otwiera okno.

ks. Jan Twardowski

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...”

Ks. Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw



„Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33) – te słowa Pana Jezusa stały się programem życiowym ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Według biblijnych komentatorów sprawiedliwość jest synonimem świętości. Tęsknotę za Bogiem jako najwyższą świętością nosił w swym sercu ks. Gorazdowski już od wczesnej młodości. W dzieciństwie zdrowy klimat katolickiej rodziny sprzyjał ugruntowywaniu wiary i Bożych zasad w jego sercu. W atmosferze ciągłego poszukiwania obecności Boga i Jego woli wzrastał i dojrzewał. Jeden ze świadków w swojej relacji o rodzinie Gorazdowskich zaznacza, że modlitwa była w niej bardzo ważna. „Uczyli jej swoje dzieci i modlili się za nie. Byli to ludzie nieskazitelnego obyczajów, przykładni, głęboko wierzący i ufający Opatrzności. Odznaczali się umiłowaniem Boga, Ojczyzny, ofiarnością dla rodziny i społeczeństwa i wielką pracowitością, której nauczyli swoje dzieci”. Zaszczepione przez rodziców zdrowe zasady owocowały ś życia młodego Zygmunta. Wspomnienia ówczesnie żyjących zachowały taki jego obraz: „Zygmunt był usposobienia radosnego, wesołego, dobrze wychowany, stanowczy i wymagający od siebie, opanowany, ułożony”.

Bliska krewna Świętego Kapłana podkreśla, że „był z usposobienia bardzo energiczny (...), był bardzo pobożny, miał zadatek na świętego (...). Na jego osobowość składała się dobroczynność, łagodność przy temperamencie bardzo silnym, ekspansywnym, miłość do ludzi, biednych, dzieci”. Opinie wychowawców i kolegów ze szkolnej ławy na jego temat były bardzo pozytywne: „Już jako chłopa

miał wyrobiony światopogląd. (...) Był nadzwyczaj uparty w dobrym, jak coś postanowił, musiał to zrealizować. To była jego cecha charakterystyczna: upór i wytrwałość do wykonania czegoś, na co się zdecydował”. Zdrowa religijność zaszczepiona w jego sercu już od młodości zaowocowała głęboką wrażliwością na sprawiedliwość Bożą, bo jak mówi psalmista: „Szczęśliwy mąż, którego Ty wychowujesz, o Panie, i prawem Twoim pouczasz, by dać mu odpocząć w dniach nieszczęśliwych”. (Ps 94) Pragnienie Boga i szukanie Jego woli spowodowało, że zrezygnował ze studiów prawniczych i wybrał kapłaństwo. Świadkowie jego życia zaznaczają, że „pobudką wyboru stanu kapłańskiego było pragnienie chwały Bożej i dobro ludzkości. Kierował się wyższym natchnieniem i światłem Bożym (...). Z wielką wiarą i wielkodusznością poszedł drogą kapłańską (...). Cały czas towarzyszyło mu pragnienie życia doskonalszego. W wyborze kapłaństwa przyświecały mu wielkie ideały: umiłowanie Chrystusa i Kościoła”. Próba cierpienia przeżytego w latach seminaryjnych nie zachwiała jego ufności złożonej w Bogu, ale wprost przeciwnie, jeszcze bardziej ją umocniła. Młody Zygmunt, jak biblijny Hiob, gotów był utracić wszystko, byle tylko pozyskać Boga. „Dla mnie żyć to Chrystus” - powie św. Paweł. Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości jest bowiem szukaniem samego Boga i życia zgodnego z Jego wolą. Nie zawiódł się Zygmunt w swoich oczekiwaniach, bo Bóg pochylił się nad nim, objawiając mu swoją wolę: „Twoim posłannictwem jest służba bliźnim, tym najuboższym”. Jak kiedyś Mojżesz został posłany, by wyzwolić lud izraelski z niewoli egipskiej, tak Ksiądz Zygmunt został posłany do ubogich braci Chrystusowych. Jedyną i ostateczną formą pomocy, jaką Bóg obydwu obiecał, była obietnica swojej obecności: „Jestem, który jestem”.

Ks. Gorazdowski musiał odczuć głęboko w swym sercu bliskość Boga, skoro tak zdecydowanie i definitywnie opowiedział się za Nim. Jakże adekwatne w tym miejscu są słowa psalmisty: „Oczy Pana zwrócone są ku sprawiedliwym, a Jego uszy na ich wołanie. Wołali, a Pan ich wysłuchał i uwolnił od wszystkich przeciwności” (Ps 34). Ksiądz Zygmunt, nawet mimo przeciwności, których nie szczeniło mu życie, konsekwentnie opowiadał się za sprawiedliwością Bożą.



Gdzie jest Chrystus, tam jest życie.

św. Ambroży

Miłować Boga nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego było celem zasadniczym Księdza Zygmunta, który wsłuchiwał się w słowa psalmisty: "Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym, w dniu nieszczęścia Pan go ocali. Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu" (Ps 41). Z niezwykłą wytrwałością dążył Św. ks. Zygmunt, by w świecie udręczonym rozmaitymi podziałami i niesprawiedliwością zaprowadzać Bożą sprawiedliwość. Chrystusowe pragnienie (J 19,28) zaspokajał lwowski Samarytanin przez niestrudzone zajmowanie się potrzebującymi. Wiedział bowiem, że pochylając się nad nimi, pochyla się nad samym Bogiem ukrytym w człowieku. Ksiądz Zygmunt nie pozwalał sobie na bezradność i bardzo często słowem pisanim i mówionym występował w obronie słusznych praw człowieka. W artykule pt. „W sprawie opieki nad niemowlętami” porusza bardzo trudną sytuację egzystencjalną samotnych matek i ich dzieci. Oto co pisze na ten temat: „Żaden naród chrześcijański, u którego zasady religii Chrystusowej przenikały całe społeczeństwo, nie powinien tego ścierpieć, aby całe warstwy ludności cierpiały taki niedostatek, przy którym by ich byt i rozwój moralny był niemożliwy”. Efektem jego zdecydowanego wystąpienia było powstanie i rozwój jedynego wówczas w Galicji domu samotnej matki, pod nazwą Zakład Dzieciątka Jezus. Podobnie ubolewał nad głodującymi, dla których powstała jego staraniem Tania Kuchnia Ludowa. Dla żebraków i bezdomnych zorganizował Dom Pracy, a dla chorych i nieuleczalnych ufundował Zakład św. Józefa.

Ponieważ społeczeństwo lwowskie w czasach ks. Z. Gorazdowskiego było wielonarodowościowe, więc w trosce by dzieci niemieckie katolickiego wyznania miały możliwość uczęszczania do szkoły katolickiej, założył katolicką szkołę polsko – niemiecką, a do jej prowadzenia zaprosił braci szkolnych z Niemiec. Ks. Zygmunt tak pisał o tym problemie: „Gdy dziecko katolickie przez cztery lata przebywa pod wpływem nauczycieli innej wiary – te lata, w których ono chłonie chciwie wszelki wpływ otoczenia, a tym więcej wpływy religijne, ponosi ono szkodę niepowetowaną na całe swoje życie, (...) zostając pod ciągłym wpływem przełożonych akatolickich i żyjąc w indyferentyzmie, który do niego przyłgnie na zawsze („Szkoła niemiecka”, s.2). Przypominał też duchownym o obowiązku odpowiedzialności za wiarę tych dzieci: „Duchowieństwo katolickie ma obowiązek starać się, aby dzieciom, czy są one polskie, czy niemieckie, dać możliwość wychowania się w szkole katolickiej” („Szkoła niemiecka”, s.2).

Św. ks. Zygmunt Gorazdowski, jako wierny uczeń Chrystusa, z całą mocą zabiegał o rozszerzenie się Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, dlatego głosił naukę, nastawał w porę i nie w porę, w razie potrzeby wykazywał błędy, pouczał, podnosił na duchu z całą cierpliwością (por.2 Tym 4,2). Widząc we Lwowie zwaśnione narody, napominał w artykule „Ramię do ramienia”: „Pogódźcie wasze drobne spory. (...) A kiedy chleba powszedniego będziemy mieli pod dostatkiem, kiedy wspólnymi siłami zdobędziemy sobie znośniejszą dolę, nie będziemy się z sobą o to waśnić, w jakim języku nasze dzieci mają uczyć się paciorka, chwalić Boga – w jakim języku uczyć się mają w szkole”. Ks. Zygmunt upominał się też o słuszne prawa dla Polaków, broniąc ich przed rusyfikacją. W artykule „Mądry Polak po

szkodzie” tak m.in. pisał: „Niektóre kościoły zabrano nam i darowano Rusinom. We wszystkich prawie wiejskich szkołach wschodniej Galicji jest język ruski wykładowym językiem i dzieci polskie, które są zwykle w mniejszości, muszą się uczyć w niższych klasach czytać i pisać po rusku i słuchać wykładów ruskich, a dopiero w dalszych klasach po polsku – więc Polacy pokrzywdzeni są znów w swoich prawach”.

Ten niestrudzony „Żołnierz Chrystusowy” dawał niejednokrotnie wyraz swej troski o ducha wiary w polskim narodzie. Pisał m.in.: „Skoro zatracimy nasz charakter wybitnie katolicki, utoniemy w odmęcie bezwyznaniowości, napierającej na nas od zachodu, lub w schizmie, uciskającej od północy i wschodu. Na to groźne niebezpieczeństwo nie ma innego lekarstwa, tylko utwierdzać naszą młodzież w wierze świętej, budzić wcześniej ducha wiary, posłuszeństwa i miłości ku Kościołowi i utrzymywać jego ducha przez zachęcanie do praktyk religijnych” („O exhortach”, s.159). W swoim życiu starał się Sługa Boży ukazywać, że Bóg i spełnienie Jego woli są najważniejsze, dlatego w swoich wskazówkach radził często młodzieży: „Podróżujesz jakby wśród nocy po gęstym lesie, gdzie co krok napotykasz nowe przeszkody, trudy i przykrości. Niejeden struchlałby z bojaźni i przerażenia, gdyby się dowiedział o tym wszystkim, co go czeka w późniejszym życiu. Bądź jednak mocno przekonany, że wszystko, co cię spotyka, skieruje Pan Bóg na twoje dobro, jeśli tylko wytrwasz w bojaźni Bożej i pobożności. Zbawiciel przecież wyraźnie powiedział: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dane”. („Rady”, s.7). Patrząc w kontekście czwartego błogosławieństwa na życie Księdza Zygmunta Gorazdowskiego, możemy o nim powiedzieć, cytując słowa psalmisty: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu. Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu, oto nie powściągałem warg moich – Ty wiesz o Panie. Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w głębi serca, głosiłem Twoją wierność i pomoc” (Ps 40).

Starając się żyć zgodnie z wolą Bożą i głosząc Jego sprawiedliwość, na pewno został ks. Zygmunt nasycony przez Ojca, który jest w niebie, bo jak mówią słowa Apokalipsy: „Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć i nie porazi ich słońce ani żaden upał” (Ap 7,16).

Sprawiedliwość ma wiele imion. Trudno mówić dzisiaj o sprawiedliwości, ludzie odpowiedzą natychmiast – nie ma sprawiedliwości! Czyżby więc Jezus się pomylił na Górze Błogosławieństw? Z drugiej zaś strony musimy zapytać, jak się ma sprawiedliwość do życia zakonnego, skoro błogosławieństwa są skierowane do wszystkich wiernych, a więc także do osób konsekrowanych. Czwarte błogosławieństwo to najbardziej „społeczne” ze wszystkich błogosławieństw, nietrudno więc chyba umieścić je także w kontekście życia wspólnoty, która z natury swej ma charakter społeczny.

Halina Martowicz

Nie żyje się, nie kocha się, nie umiera się na próbę.

św. Jan Paweł II

W blasku Bożego miłosierdzia

Bóg czy Ojczyzna

Drodzy czciciele Bożego miłosierdzia!

1. Tytułem wstępu

Jesteśmy w miesiącu czerwcu, poświęconym Sercu Pana Jezusa. Do Serca Zbawiciela przychodzimy ze wszystkimi naszymi ważnymi sprawami; w naszym sercu rozgrywa się też wiele ważnych wyborów. Jak było z tym u kardynała Wyszyńskiego? Posłuchajmy biografii.

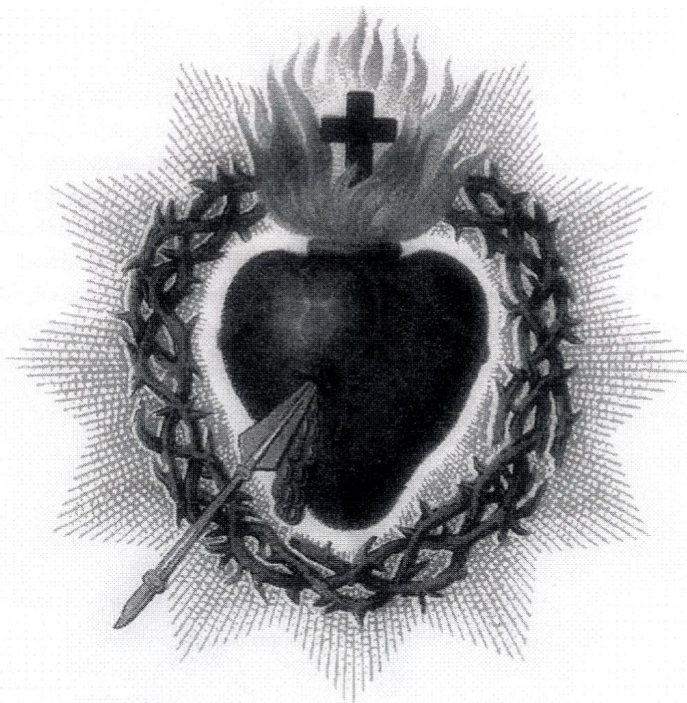
2. Notka biograficzna

W roku 1920 Stefan Wyszyński wstępuje do Wyższego Seminarium i rozpoczyna bezpośrednie przygotowanie do kapłaństwa. Warto zwrócić uwagę, że lata dojrzewanego Stefana przypadły na okres wielkich wydarzeń historycznych: odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach rozbiorów i niewoli, a następnie wojna polsko-radziecka i osiągnięte w niezwykle dramatycznych warunkach zwycięstwo w 1920 roku. W decydujących miesiącach biskupi polscy (Dalbor, Kakowski, Bilczewski, Teodorowicz, Sapięha, Fulman, Przeździecki) w liście pasterskim z 6 lipca nawoływali do jedności społeczeństwa: „W takiej to ciężkiej chwili – nie dajmy dostępu do serc naszych żadnej małoduszności, przeciwnie należy dać Ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy (...). Powściągnijcie dla niej wszelkie partyjne zawiści, wszelkie jątzerzenie (...). Nie słowem, ale czynem stwierdzajcie, że ją miłujecie”. A na kilka dni przed bitwą o Warszawę, 9 sierpnia 1920 roku, z ambon kościołów warszawskich odczytano odezwę kardynała Kakowskiego wzywającą do stanięcia w szeregach obrońców Ojczyzny. Odezwę kończyły słowa: „Naprzód, na posterunek, pod hasłem Bóg i Ojczyzna!”.

Stefan, przebywający w seminarium wrocławskim, rwał się do walki w obronie Ojczyzny, ale powołanie kapłańskie było silniejsze niż wszystkie porywy. Pozostał więc na swoim „świętym posterunku”.

Studia w Wyższym Seminarium Duchownym były okresem przygotowania do kapłaństwa, nie pozbawionym napięć i determinacji. Stefan zmagał się ze słabym zdrowiem, ale mimo wszystkich przeszkód ukończył studia filozoficzno-teologiczne w roku 1924.

Nie został wyświęcony na kapłana wraz z innymi alumnami 29 czerwca 1924 roku. Świecenia musiał odłożyć ze względu na konieczność szpitalnego leczenia choroby płuc. Został wyświęcony w dniu swoich urodzin, 3 sierpnia 1924 roku, w katedrze wrocławskiej, w kaplicy Matki Bożej. Świecenia otrzymał z rąk biskupa sufragana wrocławskiego – Wojciecha Owczarka. W czasie obrzędu święceń był tak słaby, że gdy przyszedł moment leżenia krzyżem, pragnął, aby chwila ta się przedłużała, bo nie miał siły wstać. Dramatyczny początek kapłaństwa związał go znów silnie z Matką Najświętszą. Zaraz po święceniach pojechał do Częstochowy, aby tam, przed cudownym obrazem Pani Jasnogórskiej, Królowej Polski, odprawić swą prymicyjną Mszę Świętą w dniu 5 sierpnia 1924 roku. Podczas tej Mszy odczuwał znów takie osłabienie, że ledwie mógł utrzymać się na nogach. Modlił się wówczas gorąco do Matki Bożej, by chociaż przez jeden rok mógł być kapłanem. Świadkiem tych prymicji była ukochana siostra neoprezbitera, Stanisława, która cały czas płakała, widząc bezmierną słabość fizyczną swego najdroższego brata.



*Miłość jest skrzydłem, które Bóg dał człowiekowi,
aby ten mógł wzlecieć do Niego.*

Michał Aniot

Wyświęcony z początkiem sierpnia ks. Stefan Wyszyński musiał poddać się dalszej kuracji i pracę kapłańską podjął dopiero w październiku. Cieszył się widocznie wspaniałą opinią swych władz duchownych, skoro zaraz powierzono mu aż trzy zadania: funkcję wikarego przy katedrze wrocławskiej, pracę prefekta na kursach wieczornych dla dorosłych i stanowisko redaktora dziennika diecezjalnego „Słowo Kujawskie”. Zostaje redaktorem pisma, mając zaledwie 23 lata.

3. *Bóg czy Ojczyzna?*

Zestawienie słów „Bóg i Ojczyzna”, które potem kardynał Wyszyński uczynił swoim własnym hasłem, było przedmiotem krytyki w kraju i za granicą, szczególnie w kołach nie zorientowanych w kontekście historycznym. Ale wtedy, w czasie bitwy warszawskiej, która przecież zdecydowała o tym, że rewolucja nie ogarnęła całej Europy i którą nazwano „Cudem nad Wisłą”, słowa „Bóg i Ojczyzna” nie były frazesem. Były wyrazem wiary w konieczność obrony religii i narodu, kultury europejskiej, Kościoła i wolności człowieka. Czyż ta wiara i pełna dramatyzmu atmosfera tamtych wydarzeń nie musiały rzutować na młodą, wrażliwą psychikę Stefana? I czy nie musiały one utwierdzić w jego duszy wyobrażeń i wartości, które wyniósł z domu rodzinnego i z najwcześniejszego okresu życia? Musimy pamiętać, że słowa „Bóg Honor Ojczyzna”, pod którymi wielu z nas się podpisuje, są deklaracją, olbrzymim zobowiązaniem i wyrazistym, ale wymagającym modelem życia. Ich kolejność nie jest przypadkowa.

Człowiek zwrócony w kierunku Boga, szukający u Boga odpowiedzi i stawiający Boga i Jego wolę na pierwszym miejscu traktuje swoje miejsce w czasie i przestrzeni jako zadanie do wykonania, które jest środkiem do osiągnięcia celu fundamentalnego, czyli życia wiecznego. Tak ukierunkowany człowiek staje się wolny od nacisków zewnętrznych, „nie kłania się okolicznościom”, nie ulega słabościom wewnętrznym, takim jak pycha, czy zazdrość. Kiedyś prezydent USA Ronald Reagan powiedział, że „nie należy zadawać pytania, czy Bóg jest po naszej stronie, należy raczej sprawdzać, czy to my stoimy po stronie Boga”.

We współczesnym świecie tak łatwo dajemy sobie wmówić, że sfera duchowa, sfera wiary jest sprawą prywatną, którą trzeba zamknąć w kościelnej zakrystii, w czterech ścianach. Tak wielu ugina się pod przymusem politycznej poprawności, która wyklucza Boga i odniesienia do Niego ze służby publicznej. Wydaje się, że bardzo szybko zapomnieliśmy o pielgrzymkach i przywracających nam poczu-

cie godności słowach Jana Pawła II, o Mszach za Ojczyznę bł. ks. Popiełuszki i o roli Kościoła w czasach komunizmu. Nie pamiętamy o wielkim wysiłku modlitewnym w 1920 roku, gdy w Częstochowie „...tysiące ludzi leżało krzyżem na wielkim placu przed sanktuarium, błagając Matkę Bożą Królową Polski o wstawiennictwo i ratunek dla Ojczyzny” i o analogicznym akcie wiary podczas wyprawy Jana III Sobieskiego z odsieczą pod Wiedeń, za którego „...modliła się Polska cała. W diecezji krakowskiej nakazano 40-godzinne nabożeństwo, które kończyło się właśnie 12 września, w dniu rozstrzygającej walki. Po południu szła procesja z Najświętszym Sakramentem z katedry wawelskiej na Rynek do kościoła Panny Maryi. Wzięli w niej udział nuncjusz papieski, królowa, biskupi, senatorowie, niezliczone rzesze wiernych”. Przykładów naszej żywej wiary jest w historii Polski bardzo wiele. W bojaźni i w ufności w Boga żyli królowie, politycy, generałowie, urzędnicy. Bóg i wiara były obecne w naszej przestrzeni od początku istnienia państwa polskiego. Dlaczego dziś, w chwilach tak niełatwych miałyby być inaczej?

4. *Ku konkluzji*

W 1920 roku stanął kleryk Seminarium Duchownego, Stefan Wyszyński przed wielkim dylematem – zostać w seminarium i przygotowywać się do służby Bogu, a przez nią do służby ludziom; czy iść walczyć o wolność Ojczyzny. Bóg czy Ojczyzna? Wybrał wtedy Boga i pozostał na swoim „świętym posterunku” po to, by za kilka lat tak cudownie służyć Ojczyźnie. Skoro wraz ze sługą Bożym kardynałem Stefanem Wyszyńskim stajemy pod sztandarem, na którym widnieje inskrypcja „Bóg, Honor, Ojczyzna” to winniśmy rozważyć, co te słowa oznaczały dla tych, którzy stawali pod nimi przez wieki i co oznaczają dla nas dziś. Być może miłość do Ojczyzny i drugiego człowieka stanie się zaproszeniem do poznania Boga. Być może refleksja nad kolejnością tych słów stanie się okazją do pogłębienia wiary i zmiany priorytetów zgodnie z myślą św. Augustyna: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”. Być może zrozumiemy, że świadomość stanu rzeczywistości wymaga od nas podjęcia zdecydowanego działania w pełnej symbiozie z Bogiem w myśl zasady św. Ignacego: „Tak Bogu ufaj, jakby całe powodzenie spraw zależało tylko od Boga, a nie od ciebie; tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał to wszystko zdziałać, a Bóg nic zgoła”. Pamiętał o tym Kardynał Wyszyński, warto byśmy pamiętali i my.

Ks. Paweł GAWRON

Zrozum człowieku, jak wiele znaczysz!

Św. Augustyn

Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana

Najświętsze Serce Jezusa sprawiło, że Jego umiłowana Straż Honorowa, ukochane dzieło świętoblivej siostry Marii od Najświętszego Serca, wizytki, stosunkowo szybko, bo już po 5 latach od momentu jej powstania w dniu 13 marca 1863 r. we francuskim klasztorze Nawiedzenia NMP (Siostr Wizytek) w Bourg – en Bresse, zakwitło także na ziemi polskiej. Mogło to się stać właśnie dzięki Siostram Wizytom, charyzmatycznym czcicielkom Najświętszego Serca Jezusa. Do Polski, do Warszawy Zakon ten sprowadziła z Francji królowa Maria Ludwika Gonzaga w roku 1654. Stąd z kolei do Krakowa zaprosił w 1681 roku 5 siostr wizytek wraz z przełożoną m. Katarzyną Krystyną Branicką, biskup krakowski Jan Małachowski – fundator kościoła pod wezwaniem św. Franciszka Salezego, a także częściowy fundator obecnego klasztoru Nawiedzenia przy ulicy Krowoderskiej, do którego Siostry Wizytki przeprowadziły się 24 czerwca 1692 r.

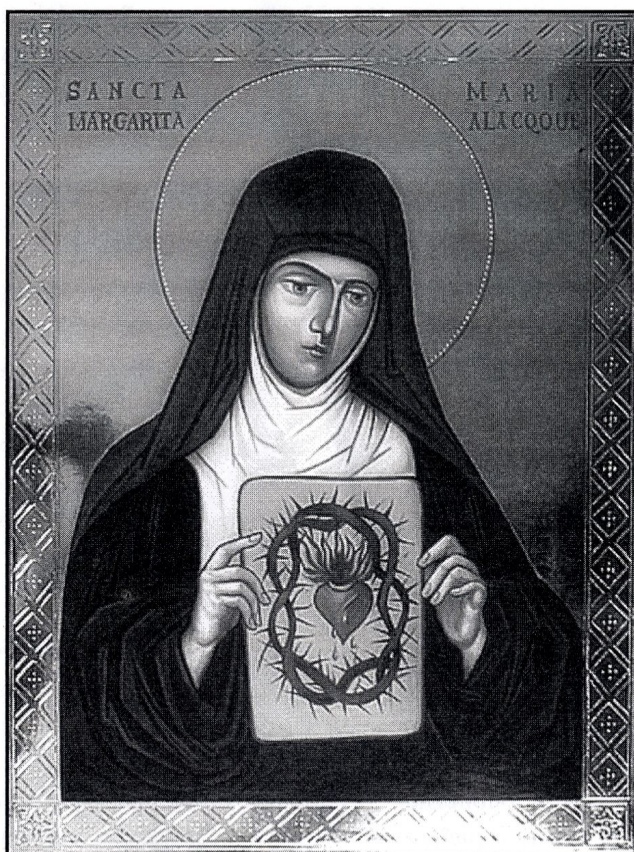
Realizując charyzmat swego Zakonu, krakowskie Siostry Wizytki m.in. przygotowywały za przełożenstwa matki Teresy Franciszki Szembekówny pierwszą w Krakowie intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w przyklasztornym kościele pw. św. Franciszka Salezego, przy którym matka Teresa Franciszka w 1718 r. założyła także pierwsze w Polsce Bractwo Najświętszego Serca Jezusowego. W krakowskim klasztorze Nawiedzenia znajduje się gruba księga z wielką liczbą wpisanych do niej członków. Nie dziwi więc fakt, że krakowskie Siostry Wizytki, gorliwe apostołki kultu Serca Bożego, założyły u siebie Bractwo Straży Honorowej NSPJ już po paru latach od jej powstania we Francji. Na założenie tego Bractwa uzyskały wielkoduszną zgodę francuskiego dyrektora generalnego Straży Honorowej. Otrzymały też jego dyplom agregacyjny, przyłączający krakowską Straż Honorową do Bractwa Straży Honorowej w Bourg-en Bresse, oraz uzyskały prawo uczestniczenia w odpustach przyznanych Bractwu francuskiemu. Do powołanego Bractwa Straży Honorowej w Krakowie zapisały się wszystkie zakonnice krakowskiego klasztoru Nawiedzenia. W styczniu 1869 r. Bractwo to zatwierdził kanonicznie biskup Antoni Galecki – ówczesny administrator diecezji krakowskiej.

Klasztor Siostr Wizytek w Krakowie z dniem kanonicznego zatwierdzenia przy nim Bractwa Straży Honorowej NSPJ stał się jednocześnie główną siedzibą tej Wspólnoty dla całej Polski, mimo że podzielonej na trzy zabory. Pierwsze lata polskiego Bractwa Straży Honorowej cechował dynamiczny jego rozwój. Ponieważ dyrektor generalny Bractwa Straży w Bourg-en Bresse udzielił jeszcze w 1869 r. nowo powstałemu Bractwu polskiemu zezwolenia na dokonywanie przekładów z języka francuskiego na język polski wszelkich materiałów strażowych i wydawanie ich w Polsce, krakowskie Bractwo skwapliwie korzystało z tego zezwolenia i już w tym pierwszym okresie swego istnienia wydało niemało publikacji strażowych o charakterze informacyjnym i formacyjnym, cen-

nych zarówno dla członków Straży Honorowej, jak i w ogóle dla czcicieli Najświętszego Serca Jezusowego.

Gdy w roku 1878 papież Leon XIII wyniósł francuskie Bractwo Straży Honorowej do godności Arcybractwa i z tego tytułu obdarzył je specjalnymi odpustami i przywilejami duchowymi, Siostry Wizytki w Krakowie podejmowały wysiłki aby i polskie Bractwo Straży Stolica Apostolska podniosła do godności arcybractwa narodowego dla całej Polski. Odpowiednio opracowaną petycję w tej sprawie przedłożył w Watykanie w 1890 r. arcybiskup krakowski Albin Dunajewski – dawniejszy spowiednik Siostr Wizytek. Z powodu ubóstwa Siostry nie mogły jednak złożyć „należnej tacy” i sprawa powołania arcybractwa pozostała w zawieszeniu. Prośbę o powołanie arcybractwa dla „wszystkich ziem polskich” ponowił w Rzymie w 1899 r. następca abpa A. Dunajewskiego, kardynał Jan Puzyna. Lecz niestety i tym razem były to zabiegi bezskuteczne. Z powodu sytuacji politycznej krakowskie Bractwo Straży Honorowej nie mogło uzyskać statusu polskiego arcybractwa narodowego, dla nieistniejącego na ówczesnej mapie Europy niepodległego państwa.

Niepowodzenia w dążeniach do przekształcenia Bractwa w arcybractwo wpłynęły osłabiająco na rozkwit Straży Honorowej NSPJ w Krakowie.



Bądźcie słoneczkami rozsiewającymi naokoło promyki ciepła, światła i Bożego szczęścia.

Św. Urszula Ledóchowska

Aby jednak posiadać przywilej uzyskiwania Arc brackich odpustów, krakowskie Bractwo zdecydowało się na agregację, czyli przyłączenie się do Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ w Wiedniu, umiejscowionego wtedy przy klasztorze Sióstr Sercanek. W wyniku tej agregacji, która nastąpiła 12 czerwca 1911 r. Bractwo krakowskie uzyskało od austriackiego dyrektora generalnego Straży Honorowej dyplom agregacyjny, prawo wpisywania u siebie członków Straży i możliwość korzystania ze wszystkich odpustów udzielanych każdemu arcybractwu narodowemu Straży Honorowej NSPJ.

Chociaż Bractwo krakowskie, mimo agregacji do Arcybractwa wiedeńskiego nie rozwijało się już tak dynamicznie, jak to było w pierwszych latach jego funkcjonowania w Krakowie, w Galicji i w sąsiednich zaborach, to jednak Straż Honorowa w latach przed pierwszą wojną światową poczyniła dalsze postępy. Przystępowały do niej przede wszystkim zgromadzenia zakonne. Przenikała, chociaż [w niezbyt szerokim zakresie do miast i wsi wszystkich trzech zaborów. Wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 r. zahamował niemal całkowicie rozwój Straży Honorowej. Gdy tylko Polska odzyskała w 1918 r. upragnioną wolność i niepodległość, Bractwo Straży Honorowej w Krakowie rozbudziło swą aktywność i wznowiło starania, tym razem skuteczne o przekształcenie je w arcybractwo. Aktu tego dokonał ówczesny wizytator apostolski w Polsce arcybiskup Achilles Ratti – późniejszy nuncjusz papieski w Polsce, a następnie papież Pius XI, wynosząc krakowską Straż Honorową NSPJ z dniem 19 stycznia 1919 r. do godności Arcybractwa.

Klasztor Nawiedzenia NMP w Krakowie stał się główną siedzibą dyrekcji Arcybractwa, a s.M. Józefa Twarowska VSM jego pierwszą i opatrnościową dyrektorką główną. Funkcję tę chlubnie pełniła aż do roku 1952. Erygowanie narodowego Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ napełniło jego dyrekcję i członków wielką radością i wdzięcznością wobec Boga. Stało się potężnym bodźcem do dalszej pracy i gorliwości w szerzeniu czci Serca Bożego poprzez zakładanie nowych ośrodków Straży. Jeden z pierwszych założono w kościele Sióstr Wizytek w Warszawie a następnie w wielu miastach. Nawet księża Jezuici w Starej Wsi koło Brzozowa włączyli się w to wielkie dzieło. Bractwo Straży powstało też w Wilnie w kościele Sióstr Wizytek, które powróciły do swego klasztoru po ponad 50-letnim wygnaniu ich przez rząd rosyjski. Dzięki umiejętnemu kierownictwu dyrektorki generalnej coraz lepiej rozwijała się statutowa działalność Arcybractwa z centralnym ośrodkiem w Krakowie. Istotą tej działalności stanowiła formacja strażowa członków: szerzenie i pogłębianie czci, miłości i wynagradzania Sercu Jezusowemu. Członkowie Straży tworzyli więc grupy modlitewne, uczestniczyli w pierwszopiętrowej liturgii, prowadzili adorację Najświętszego Sakramentu podczas różnych świąt i nabożeństw eucharystycznych. Comiesięcznie losowali bilety zelatorskie zawierające zadania ascetyczno-formacyjne na nadchodzący miesiąc. Utrzymywali kontakty z krajowym dyrektorem stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy, do którego należeli niektórzy członkowie Arcybractwa Straży. Celom statutowym podporządkowane były wszelkie działania propagandowo-informacyjne, wydawnicze, miesięczne zebrania zelatorskie i członkowskie, udział w publicznych uroczystościach religijnych, w pielgrzymkach, w uroczystym przyjmowaniu do Straży Honorowej nowych członków.

Nieocenionym narzędziem strażowego apostolstwa okazało się arcybrackie czasopismo „Wiadomości o Straży Honorowej NSPJ”. Pierwszy numer ukazał się z datą 1 kwietnia 1921 r. Czasopismo to wydawane było najpierw jako kwartalnik a następnie dwumiesięcznik o zmieniającym się formacie, objętości, szacie graficznej i wysokości nakładu. Druga wojna światowa przerwała brutalnie czas nieskrępowanej działalności apostolskiej i formacyjnej Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ w Polsce na pół wieku. Namiastką tej działalności w latach niewoli były niesystematyczne kontakty korespondencyjne, utrzymywane indywidualnie przez poszczególne zakonnice w krakowskim klasztorze Nawiedzenia z osobami spoza klasztoru, z krewnymi, ze znajomymi. Do listów wkładano obrazki z modlitwami strażowymi, pozostałe z przedwojennych zapasów. Ze względu na narastający terror okupanta niemieckiego, siostry musiały zachowywać najwyższą czujność i ostrożność. Przez ostatni rok okupacji znaczna część wspólnoty krakowskiego klasztoru Nawiedzenia NMP była wysiedlona do Sióstr Urszulanek przy ulicy Starowiśnej, a opuszczone pomieszczenia klauzurowego klasztoru Wizytek zajęli Niemcy dla celów wojskowych. Nie było więc sprzyjających warunków do prowadzenia zewnętrznego życia strażowego. Nie ukazywały się też „Wiadomości”. Natomiast w utajnionej dyrekcji Arcybractwa, w klasztorze Sióstr Wizytek, tych pozostałych jak i tych wysiedlonych, a najprawdopodobniej także i w indywidualnych praktykach członków Straży istniało i rozwijało się intensywne życie modlitwy.

Po zakończeniu w 1945 r. okupacji niemieckiej na ziemiach polskich rozpoczęła się uciążliwa i także bolesna zależność sowiecka. Straż Honorowa zetknęła się z nowymi trudnościami i przeciwnościami stawianymi przez władze komunistyczne w prowadzeniu swojej działalności statutowej. Dotkliwy był zakaz drukowania materiałów strażowych. „Wiadomości Straży Honorowej NSPJ” nie ukazywały się przez ponad 40 lat. Podobnie jak w latach okupacji niemieckiej, tak i w okresie rządów komunistycznych wszelka działalność strażowa była zabroniona. Wszystko czyniono po kryjomu. Inną formą zabronionej działalności strażowej Sióstr Wizytek w latach reżimu komunistycznego była prywatna korespondencja prowadzona przez poszczególne zakonnice pod ich świeckimi nazwiskami z bliskimi i znajomymi mieszkającymi w miejscowościach i regionach, z których siostry pochodziły, tak jak to było podczas okupacji niemieckiej. Do listów dołączano broszury, obrazki z modlitwami. Lecz bezpieka komunistyczna z czasem poznała się na fortelu sióstr. Milicja nachodziła więc klasztor i to nie jeden raz. Oskarżała siostry o nielegalną działalność, szykanowała, groziła więzieniem, nakładała grzywnę.

Zanim nastąpiły zasadnicze zmiany polityczne i ustrojowe w Polsce w 1989 r. już parę lat wcześniej w 1986 r. mogła się odbyć po raz pierwszy ogólnopolska pielgrzymka Arcybractwa na Jasną Górę, która zapoczątkowała tradycję dorocznego pielgrzymowania w czerwcu każdego roku do Matki Bożej Częstochowskiej – Królowej Polski.

Źródło: s. Wysocka M.B. - „Cześć, miłość, wynagradzanie

Halina Martowicz

Kto Boga posiada, jest szczęśliwy.

św. Augustyn

„DIECEZJALNY DZIEŃ SKUPIENIA

W naszej parafii działa wiele grup parafialnych, które pomagają ich członkom pogłębiać wiarę.

Jedną z nich jest Ruch Rodzin Nazaretańskich (RRN).

Do stałych elementów naszej formacji należą comiesięczne Dni Skupienia, w których uczestniczymy łącząc się z grupami Diecezji Rzeszowskiej. W dniu 12.05.2018 przeżyaliśmy ten dzień w naszej parafii. W programie dnia była adoracja Najświętszego Sakramentu, konferencja, Msza Święta oraz spotkanie w grupach.

Konferencję wygłosił ks. Krzysztof Rusznica, Moderator diecezjalny RRN.

Poświęcona ona była niezwyklej postaci jaką była Sługa Boża MARTA ROBIN (1902-1981). Miała 16 lat, gdy zdiagnozowano u niej paraliż kończyn dolnych i górnych, a także zanik odruchu przełykania. Gdy wydawało się, że jest bliska śmierci przyszła do niej św. Teresa od Dzieciątka Jezus i dała jej wolny wybór: możesz pójść od razu do nieba, albo możesz przyjąć cierpienie - wybrała cierpienie...

Przestała jeść i pić, w niewytłumaczalny sposób przyjmowała Komunię św. i przez 52 lata żyła tylko Eucharystią.

Na drodze Marty Robin była Maryja, Ona prowadziła ją do Chrystusa. "Jestem małą biedną służebnicą Twojej Służebnicy, Ona jest moją siłą i moim schronieniem, za Nią i z Nią powtarzam „Niech mi się stanie według słowa Twego”- mówiła Marta.

Jednym z rysów jej duchowości było posłuszeństwo. W Kanie Galilejskiej Maryja pokazała, że gdy są problemy, trudności to trzeba iść do Jezusa. Maryja w Kanie zwraca się też do sług: "Uczyńcie wszystko co Syn wam powie". Marta Robin była przekonana o stałej obecności Maryi w jej życiu, Jej się wewnętrznie radziła.

Posłuszeństwo jest jednym z elementów na drodze do Boga. Żeby jakieś dzieło Boże się udało to najpierw trzeba słuchać i tego musimy się uczyć - jak być posłusznym...Kazanie wygłosił ks. Wojciech Szarek, opiekun wspólnoty sanockiej. Nawiązał do Wigilii uroczystości Wniebowstąpienia. Św. Paweł mówi "Ani oko nie widziało, ani serce człowieka nie zdoła pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują..." Jezus dał obietnicę, że " W domu Ojca Mojego jest mieszkań wiele..." On idzie nam przygotować to miejsce, gdzie będziemy naprawdę szczęśliwi.

A jak to zrealizować?

Pielgrzymując przez to życie musimy mieć przewodnika.

Jest nim Jezus - Pasterz - który prowadzi nas poprzez sakramenty i "Jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata." Prowadzą nas także przykłady życia świętych. W naszej parafii są relikwie o.Pio i Matki Teresy z Kalkuty. To ona powiedziała o walizce miłości, którą powinniśmy zabrać ze sobą do nieba. Maryja pomoże nam w odkrywaniu dróg miłości, którymi powinniśmy podążać...

Dla osób, które w swoim sercu odkrywają potrzebę pogłębienia swoich relacji z Bogiem i Maryją i innymi ludźmi kroczącymi drogami wiary mamy propozycję - co roku w czasie wakacji odbywają się rekolekcje w których uczestniczyć mogą także osoby spoza formacji (zarówno rodziny jak i osoby samotne).

W tym roku odbędą się one w dniach 03-10.08 w Domu Rekolekcyjnym CARITAS w Rajskim k. Wołkowyji.

Szczegóły znajdują się na plakacie w przedsionku Kościoła.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!



Najlepsza modlitwa to ta, która zawiera najwięcej miłości.

bt. Karol de Foucauld

„Blaszana” strażniczka Jasnogórskiej Królowej

„Jasnogórska Pani, Tyś naszą Hetmanką,

Polski Tyś Królową i najlepszą Matką”.

Śpiewnik kościelny z 1994 roku

Wspaniała ceremonia uroczystego odsłonięcia czy zasłonięcia Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej zachwyca przybywających i modlących się pielgrzymów. Przy dźwiękach fanfar granych przez pauliński zespół intradziśtów podnoszona jest lub opuszczana srebrna zasłona. Ponieważ jest bardzo oświetlona, dość trudno jest odczytać jej przekaz ikonograficzny i odkryć całe bogactwo przesłania ideowego tej kompozycji. Jak podaje o. Jan Golonka, paulin, kurator Sztuki Wotywniej na Jasnej Górze, srebrna, częściowo złocena blacha składa się właściwie z dwóch części: srebrnej ramy – bordiury oraz wypełniającej ją blachy z alegorycznym przedstawieniem odnoszącym się do Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Srebrna rama – bordiura została ofiarowana w 1675 r. przez Katarzynę i Zygmunta Działyńskich. Wykonał ją w 1673 r. złotnik Johann Leman. Początkowo stanowiła ona obramowanie dla firanek, którymi przysyłano Obraz. Później w 1723 r. stała się bordiurą zasłony Cudownego Obrazu Matki Bożej.

Pośrodku górnej części ramy, złożonej z sześciu połączonych ze sobą srebrnych listew w owalnym medalionie znajduje się łacińska inskrypcja: „Scandite Mortales Alta Cacumina Montis Hic Uobis Cunctis Facta Maria Salus”, która w tłumaczeniu brzmi: „Wstąpcie, śmiertelnicy, na wysokie szczyty gór, tutaj właśnie dla was wszystkich zbawieniem stała się Maria”. Znaczną część listwy dolnej zajmuje umieszczona w owalnym kartuszu wierszowana inskrypcja wotywna: „Dziedziczko Częstochowskiej Matko Boska Góry/ Jakoś Zamożna Matko Iak Wsyny Tak Wcóry/ Wszytek Moy Domek Ciebie Swą Dziedziczką Głosi/ Niech Go Syn Twoy Yzobą w Swey Opiece Nosi”. (tekst oryginalny)

Autorem apostrofy do Matki Bożej był zapewne ofiarodawca bordiurowej ramy – Zygmunt Działyński. Pod wierszem umieszczona jest data wykonania bordiury „A.D. 1673”. Oba repusowane napisy powstały na wcześniejszych inskrypcjach, wykonanych puncyną punktową. W górnej części kartusza, ponad staropolskim tekstem występują ślady zrobionych rylcem nieczytelnych liter, a nawet całych słów. Na listwie kartusza z inskrypcją łacińską w jej środkowej górnej i dolnej części, wpleciony jest motyw ornamentacyjny „węzowej skóry”, powtórzony trzykrotnie wśród bogatego szlaku kwiatowego obramienia. Medalion z wotywną inskrypcją podtrzymują siedzące na kulach putta, opierające drugą rękę na skośnie ustawionych tarczach w kartuszowych obramieniach z herbami fundatorów: po lewej Ogończykiem rodu Działyńskich oraz po prawej Prawdą Witosławskich. O fakcie ofiarowania ramy – bordiury w 1675 r. informuje o. Ambroży Nieszporkowicz, paulin, w pisany prozą i wierszem utworze ku czci świętych Honorata i Kandydy z okazji

uroczystości trzechsetlecia obecności Cudownego Obrazu Matki Bożej w klasztorze jasnogórskim.

Po kradzieży kilkunastu wotów z ołtarza Matki Bożej 1 lipca 1722 r. wprowadzono w roku następnym zasuwę, wypełniającą ramę fundacji Działyńskich. Blacha zasuwy to repusowany relief późnobarokowy, wzbogacony fakturowaniem i częściowym złoceniem. Przedstawia niespotykane ujęcie ikonograficzne Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Kompozycja dzieli się wyraźnie na dwie różne ideowo strefy. Dolna, ziemską ukazuje dramat ludzkości, wynikający z grzechu pierworodnego, ale także i nadzieję na odkupienie. Obrazują to wyłaniające się z ziemi półpostaci prarodźców. Ewa trzyma w dłoni owoc granatu – owoc grzechu, Adam zaś unosi w górę jagodę winnego grona – owoc odkupienia. Jagodę winorośli wypełnia medalion z emalii, na którego błękitnym tle widnieje ikonograficzne przedstawienie Chrystusa na krzyżu, zwyciężającego śmierć i smoka – szatana. Za prarodzicami widoczne jest w głębi rajskie drzewo dobrego i złego z owiniętym wokół pnia wężem.

Po bokach dolną część kompozycji zajmują monumentalne postaci rodziców Maryi, św. Joachima i św. Anny, z których serc wyrastają lilie, połączone pośrodku wspólnym kielichem kwiatu o wielkich pierzastych i wywiniętych płatkach. W miejscu połączenia łodyg mieści się klejnot wykonany w złotym odlewie, ozdobiony rubinami, przedstawiający pelikana. Z rozwiniętego kielicha lili w górnej strefie kompozycji wyłania się postać Maryi Panny jako Dziewicy Apokaliptycznej, zwyciężającej szatana, który jako wąż zwisa opleciony na sierpie księżyca. Najświętsza Dziewica wznosi prawą rękę gestem orantki, lewą podtrzymuje łodygę lili, w której w rozkwitłym kielichu usadowione jest Dzieciątko Jezus – Emmanuel, czyniące gest błogosławieństwa. Ponad głową Maryi unosi się promieniąca gołębicą – symbol Ducha Świętego. Z prawej strony Świętej Dziewicy wyłania się z obłoków, wsparty na globie ziemskim, Bóg Ojciec – Stwórca świata, który wraz z Synem błogosławi Niebieskiej Wybrance. Chwałę Maryi Panny podkreślają rzesze aniołów pokazujące swe uskrzydłone główki i unoszące się na pierzastych obłokach. Dwa anioły trzymają lemmy z napisami: po prawej stronie Matki Bożej - „Tota pulchra es Maria” - Cała piękna jesteś Maryjo; po lewej - „Et macula originalis non est in te” - I zmyły pierworodnej nie masz w Tobie.

Podsumowując obrazowy zapis zasłony Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze, należy stwierdzić, że charakteryzuje się ona wielkim bogactwem ideowym i stoi na wysokim poziomie artystycznym ale nie przysłania piękną oblicza Czarnej Madonny, jedynie go chroni.

Halina Martowicz

*Boże, po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty... Uśmiechnij się nade mną
ks. Jan Twardowski*

ŚCIANA

W filmie zespołu Pink Floyd „The Wall” opartym na jednej z najbardziej znanych płyt rockowych XX stulecia, znajduje się niezwykła scena. Z umieszczonej na słupie pośród pobojuwiska brytyjskiej flagi odpadają elementy, zostaje tylko duży, czerwony krzyż na środku. Z tego krzyża po słupie, a następnie po ziemi ścieka czerwony płyn, zapewne krew, docierając w końcu do kratki kanalizacyjnej. Scena ta przypomniła mi się pod koniec kwietnia, kiedy motywu krwawiącej flagi brytyjskiej użył ktoś na FB w kontekście sprawy Alfiego Evansa, najsławniejszego w tamtym czasie dziecka, któremu brytyjskie sądy odmówiły prawa do dalszego podtrzymania funkcji życiowych. Skojarzenia pobiegły dalej, aż do finałowej sceny z filmu, w której bohater jest sądzony przez sędziego mającego postać robaka za to, że „przyłapano go na okazywaniu uczuć prawie ludzkich”.

Nie chcę rozważać, czy Alfie miał szanse przeżycia lub wyzdrowienia i czy odłączenie aparatury było zaprzestaniem uporczywej terapii, czy uśmierceniem małego człowieka. Można zrozumieć logikę argumentacji, że dalsza terapia wydawała się beznadziejna, a przeznaczone na nią pieniądze podatnika powinno się wykorzystać do innych celów. Jednak w przypadku tego chłopca nie tylko jego rodzice byli zdecydowanie przeciwni zaprzestaniu leczenia, ale znalazło się państwo, które przyznało mu obywatelstwo, szpital, który był gotów terapię kontynuować i wojskowy transport do tego szpitala. W tym kontekście upór strony brytyjskiej, aby dziecka „w jego najlepszym interesie” nie wydać ludziom którzy pragnęli utrzymania go przy życiu, lecz go tego życia pozbawić, musi nie tyle dziwić, co przerażać. „My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć ...” (J 19,7) - takie słowa służyły już kiedyś jako uzasadnienie wyroku śmierci na niewinnym Człowieku i w sprawie Alfiego były też wielokrotnie cytowane.

Czy brytyjskie państwo miało coś do ukrycia, czy też tak bardzo obawiało się dopuszczenia do precedensu - nie wiem. Jeżeli chodziłoby o precedens, to wydaje mi się, że polegałby on przede wszystkim na przyznaniu, że ludzie nie są własnością państwa. Wiem natomiast, że sprawa Alfiego jest kolejną odsłoną wojny o tożsamość naszej cywilizacji, zwanej też czasem „Wojną przeciw słabym”. W roku 2014, relacjonując na łamach tego pisma wizytę mojej rodziny przy grobie świętej Gianny Beretty Molli, kobiety, która oddała życie, aby mogło urodzić się jej dziecko, napisałem takie słowa: „W ba-

talii o życie nienarodzonych i słabych, ostatniej wielkiej bitwie, w której Europa ma jeszcze szanse ocalić się przed nieodwracalnym i żalonym upadkiem, święta Gianna świeci jak jasna pochodnia, wskazując właściwą drogę.” Dziś wierzę w te słowa jeszcze mocniej, niż wtedy. Europie pozostało już niewielkie pole manewru, aby ocalić fundamenty latarni, jaką kiedyś była dla całego świata.

Inną odsłoną tej samej wojny cywilizacyjnej, tym razem toczącą się w Polsce, jest batalia o uchwalenie projektu ustawy „Zatrzymaj Aborcję”, zakazującej wykonywania aborcji z powodu spodziewanej ciężkiej choroby lub wady nienarodzonego dziecka. Bardzo prosty projekt zmiany ustawy czeka w Sejmie już ponad pół roku i najwyraźniej większość sejmowa nie bardzo chce się nim zająć. Rozumiem, że podstawową słabością demokracji jest konieczność tzw. liczenia głosów, ale czy w sprawie tak podstawowego prawa, jak prawo do życia, ludzie uważający się za wyznawców wartości chrześcijańskich lub konserwatywnych mogą pozwalać sobie na oportunizm ?

Co ciekawe, zwracano też uwagę na koszty społeczne prawa, na skutek którego będzie się rodziło więcej dzieci niepełnosprawnych. Czyżby obowiązek wspierania osób niepełnosprawnych i chorych był kolejną przyczyną zgody na aborcję i wręcz jej promocji w krajach, które skądinąd stać na finansowanie licznych, niekoniecznie sensownych działań? A przecież wydawałoby się, że cywilizacja, która może sobie pozwolić na masowe dopłacanie do „ekologicznych” wiatraków, w których potem nie oplaca się produkować ekologicznego prądu, byłaby w stanie udźwignąć finansowanie kosztów opieki nad najsłabszymi.

Czy zatem, jako kraj i jako cała cywilizacja europejska znajdziemy w sobie jeszcze siłę, aby tych najsłabszych konsekwentnie otoczyć opieką ? I aby tej opieki nie uzależniać od rozmiarów osoby, która jej potrzebuje, bo przecież do tego sprowadza się zgoda na tak zwaną „aborcję”. Bądźmy czujni. Krajom, które w udzielaniu takiej zgody zaszły znacznie dalej niż my, aborcja już nie wystarcza. Najsłabsi niekoniecznie są bardzo mali, zatem względy praktyczne i ekonomiczne zasugerowały otwieranie kolejnych drzwi - tak zwaną eutanazję, czy specyficzne procedury kończenia terapii poprzez odłączenie aparatury, czyli w konsekwencji uduszenie albo zagłodzenie człowieka.

Życie to powieść Boga. Pozwólmy Mu ją pisać.

Isaac Bashevis Singer

Nie może nas usypiać przekonanie, zresztą słabo już dziś uzasadnione, że jesteśmy katolickim społeczeństwem i że u nas takie rzeczy nie mogą się zdarzyć. Holandia w latach 50-tych XX wieku, zaledwie dwa, trzy pokolenia temu, była bardzo tradycyjnym i katolickim krajem. Dzisiaj praktykuje legalną eutanazję, dostęp do narkotyków i wiele innych fatalnych pomysłów na wymazanie z ludzi obrazu, na wzór którego zostali stworzeni. Irlandia w latach 80-tych, zaledwie pokolenie temu, zmieniła swoją konstytucję, aby skutecznie chronić nienarodzonych. Dziś ten dzielny naród, który potrafił przez stulecia bronić swojej godności i wiary przeciwko potężnemu okupantowi, poniżył się, jako pierwszy chyba na świecie legalizując aborcję w powszechnym referendum. Wystarczyło trochę więcej pieniędzy, poczucie obyczajowego luzu i umiejętnie wykorzystany kryzys zaufania do Kościoła, aby dwie trzecie głoszących Irlandczyków postanowiło przeskoczyć na drugą stronę Ściany, ze światła w ciemność.

Można spodziewać się, że tak zwane siły postępu oraz niebagatelne środki finansowe zostaną teraz skierowane przeciwko Polsce. „Runą na nas z morza i z powietrza”- jak po-

wiedział pewien rozczarowany działaniem swojego dowódcy żołnierz w znakomitym skądinąd filmie „Twierdza”. I nie będzie żadnych „kompromisów aborcyjnych”, bo oni, najwyuczajniej w świecie nie mogą znieść, aby w mroku rzuconym przez budowaną wciąż uporczywie Ścianę paliła się choć jedna latarnia. Narody świata mają obowiązek, na własne życzenie, zabijać własne dzieci..w mikrośrodkach.

Wobec wahających się w sprawie zakładania rodziny i przyjmowania nowego życia naszych bliskich. Wobec znajomych czy kolegów z pracy, którym zamilowanie do rzeczy, wygoda albo złuda nowoczesności przysłoniły nadrzędną wartość życia i miłości. Strona promująca śmierć i samotność będzie doskonale wyposażona, dofinansowana i zorganizowana, jak zawodowa armia. My, broniący miłości, rodziny i życia, jesteśmy bardziej w sytuacji partyzantów, walczących dosłownie o każde domostwo, o każdy próg. Nie wahajmy się. Najmniejsi, najslabsi bracia Jezusa potrzebują naszej pomocy.

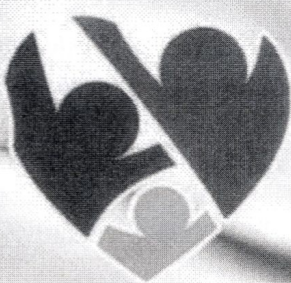
Piotr Jungiewicz



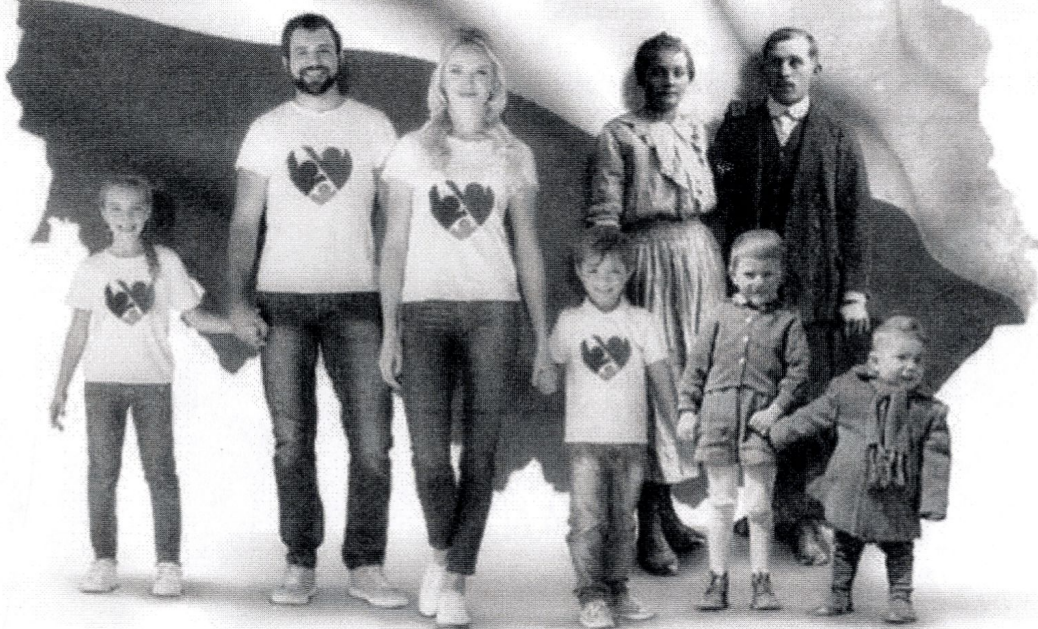
To, czego sami unieść nie możemy, nieśmy z Tym, który jest Wszechmocny.

św. Bonifacy

POLSKA RODZINĄ SILNA!



MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY



SANOK, 24 CZERWCA 2018

START: 13:30 MSZA ŚW., PARAFIA PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO; 14:30 ROZPOCZĘCIE MARSZU

FINAL: SKANSEN SANOCKI UL. RYBICKIEGO - PIKNIK RODZINNY

KOORDYNATOR Centrum Życia i Rodziny

PATRONI MEDIALNI PCh24.pl, Polonia Christiana, SIECI, OPOKA, Gość Niedziela, EM, P24.pl, TRYM, WOLANI ŚWIĘTOŚCI, onas!

PATRONAT HONOROWY Burmistrz Miasta Sanoka, Starosta Sanocki, Metropolita Przemyski

ORGANIZATORZY Stowarzyszenie Pomoc Rodzine im. św. ks. Zygmunta Łuczkowskiego, Sanok Fala, Parafia Chrystusa Króla, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, Parafia Narodzenia Błmp w Sanoku, do Transilwanii

ORGANIZATORZY P24.pl, eSanok.pl, Bieszczady24.pl

www.marsz.org

Wewnętrzna cisza i modlitwa czynią ludzi wielkimi.

A. Carrel

Entomo ogród

Nauki przyrodnicze fascynowały mnie od najmłodszych lat. Mój pierwszy kontakt, oprócz rodzinnych wyjazdów, wypraw na grzyby z tatą miał miejsce w przedszkolu, gdzie pracowała moja mama. Był to kącik przyrody z dużym akwariem, zbiorem szyszek, kasztanów, żołądźi itp. Pierwszą moją poważną książką przyrodniczą, jaką przeczytałem jako dziecko był poradnik metodyczny mojej mamy, jak założyć taki kącik przyrody w przedszkolu.

Jako mały chłopiec znosiłem wszystkie dziwaczne koczki i szyszki z lasu do domu, ku utrapieniu moich rodziców. W zerówce postanowiłem, że zostanę w przyszłości leśnikiem... Cóż, plany te zrealizowałem (skończyłem Technikum Leśne w Lesku i studia na kierunku ochrona przyrody i zasobów leśnych). Podczas poznawania tajemnic przyrody, grupą istot żywych, która zafascynowała mnie najbardziej były owady. Studiowałem ich morfologię i anatomię, zebrałem ponad 2000 gatunków (motyle, chrząszczy, błonkówki, szarańczaków). Kiedy koledzy wyklejali pokoje plakatami zespołów muzycznych i drużyn piłkarskich, mój był obwieszony gablotami z owadami i różnymi gniazdami ptaków. Badałem okoliczną entomofaunę, penetrując Bieszczady, Góry Słonne i Beskid Niski. Dziś moje gabloty zdobią magazyny i pracownie placówek naukowych, szkół; kilka z nich przekazałem do ORW Caritas w Myczkowcach. Dzięki przyjaciółom: ks. Bogdanowi Janikowi i Monice Ochwat – Marcinkiewicz z Stowarzyszenia EKOPSYCHOLOGIA z Krakowa udało mi się zrealizować marzenie z dzieciństwa. Wykonałem „Karpacki entomo – zielonec” na terenie Ośrodka Wypoczynkowo- Rehabilitacyjnego Caritas w Myczkowcach (za budynkiem Centrum Informacji o Obszarach Natura 2000). Powstał on ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Jest to skwer z rodzimymi roślinami miododajnymi, chętnie odwiedzanymi przez owady (chrząszcze, motyle, błonkówki, muchówki itp.). Na obszarze „owadziego zieloneca” znajduje się quest przyrodniczy o tematyce dendrologicznej i entomologicznej z wykorzystaniem qr-kodów, które po zeskanowaniu urządzeniem mobilnym (tabletem, smartfonem, ipadem) wywołują stronę internetową z opisami przystanku i galerią. Przedmiotowy quest to 10 przystanków obejmujący następujące zagadnienia: owady, chrząszcze, motyle, błonkówki, pszczoła miodna, trzmiel, rośliny miododajne, rośliny inwazyjne, zapylanie i owady zapylające. Przy głównej drodze przebiegającej

przez ośrodek, obok zieloneca postawiono tablicę z opisem inicjatywy „Karpacki entomo – zielonec”, z drugiej strony przedmiotowa tablica służy jako mata do połowów owadów nocnych, ich fotografowania i monitorowania. W ramach omawianej inicjatywy zakupiono czerpak entomologiczny oraz siatkę do połowu owadów latających, które służą do realizacji zajęć przyrodniczych, ukierunkowanych na poznanie rodzimych gatunków owadów. Dużą popularnością cieszą się warsztaty dla dzieci i młodzieży z użyciem przedmiotowego sprzętu. Wykonano także z drewna i innych naturalnych surowców kilkadziesiąt hoteli dla owadów, które umieszczono na terenie całego ośrodka. Obecnie z ks. Janikiem realizujemy kolejny etap tworzenia „Parku Owadów”, zamówiliśmy bowiem siedem pięćdziesięciokrotnie powiększonych owadów, które postawimy na w/w wymienionym zielonce. Będą to olbrzymie owady chronione: biegacz urozmaicony, nadobnica alpejska, kozioróg dębosz, niepylak mneozyjna, krasopani hera, modliszka zwyczajna i pszczoła miodna. Przedmiotowa atrakcja będzie jedyną w kraju kolekcją owadów chronionych i drugą z kolei (po Stobiernej) w naszym województwie. Projekt zostanie zrealizowany do listopada br., wtedy będzie można podziwiać tam te owadzie kolosy...

Piotr Kutiak



Miejcie odwagę żyć dla Miłości, Bóg jest Miłością.

Św. Jan Paweł II

Przepis Agaty

muffinki truskawkowe



Składniki:

1 szklanka mąki
 1/3 szklanki brązowego cukru
 1/3 szklanki drobnych płatków owsianych
 1 łyżeczka proszku do pieczenia
 1 łyżeczka ekstraktu z wanilii
 0,5 szklanki mleka
 0,5 szklanki oleju
 1 jajko
 skórka z połowy limonki
 kilka dużych truskawek

Przygotowanie

Suche składniki mieszamy razem w misce.

Limonkę dokładnie myjemy i z połowy ocieramy skórkę.

Do suchych składników dodajemy olej, mleko, jako, ekstrakt z wanilii i skórkę z limonki. Mieszamy krótko do uzyskania jednolitej konsystencji, ale nie dłużej! Truskawki kroimy na kawałki. Przygotowujemy kruszonkę: topimy masło – w malutkiej miseczce lub rondelku, dodajemy mąkę i cukier, mieszamy

Składniki na szybką kruszonkę:

1 łyżka masła
 2,5 łyżki mąki
 2 łyżki brązowego cukru

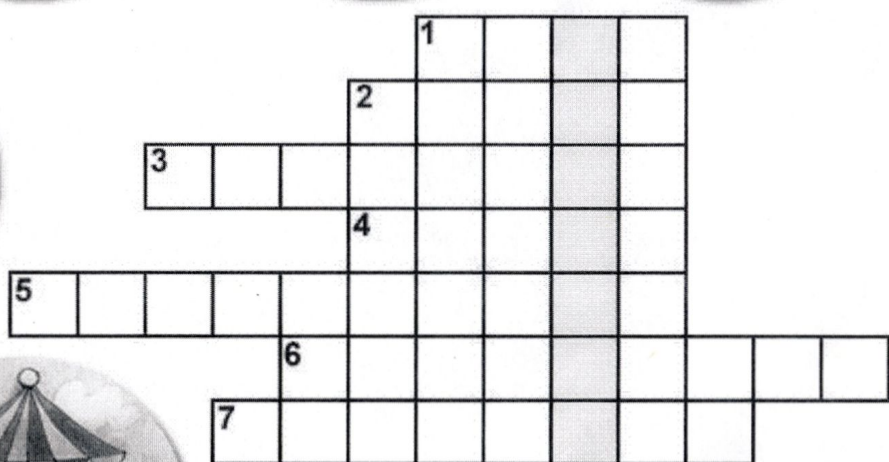
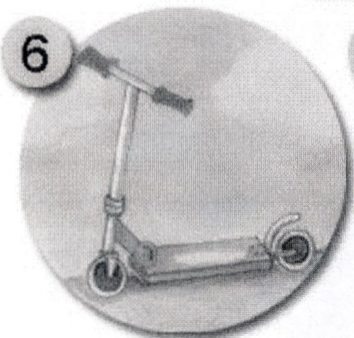
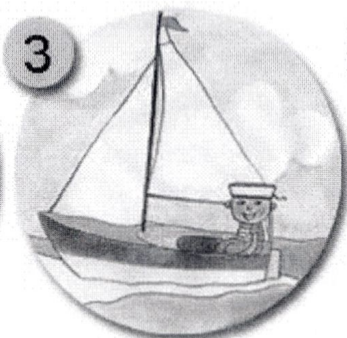
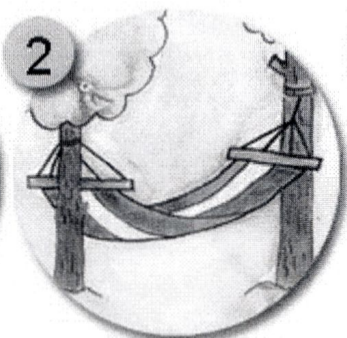
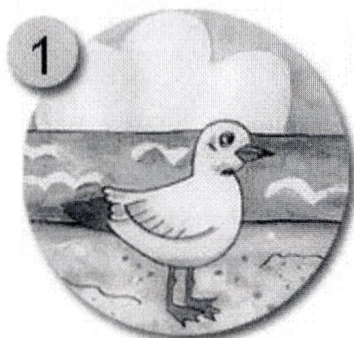
Ciasto przekładamy do blaszki wyłożonej papierowymi papilotkami, na każdą babeczkę nakładamy kilka kawałków truskawek i trochę kruszonki. Papilotki zrobiłam sama z papieru do pieczenia

Babeczki pieczemy około 25-30 minut w temperaturze 180 stopni. o wyciągnięciu z pieca można upewnić się czy babeczki na pewno są upieczone za pomocą drewnianego patyczka do szaszłyków. Wystarczy wbić go w środek, po wyciągnięciu nie powinien mieć przyklejonego surowego ciasta.

życzę smacznego

Każda prawdziwa miłośca musi mieć swój Wielki Piątek.

kard. Stefan Wyszyński



Rozwiąż krzyżówkę, wpisując w odpowiednie pola nazwy narysowanych przedmiotów. W wyróżnionej kolumnie odczytaj rozwiązanie.



Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia
 Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 24 czerwca 2018

Gdzie jest cierpliwość i pokora, tam nie ma ani gniewu, ani zamętu.

Św. Franciszek z Asyżu

W miesiącu maju 2018r.

Chrzest przyjęli:

Laura Aleksandra Ciepluch
 Filip Roszniowski
 Wiktor Olejko
 Marcel Jan Popiel
 Maria Zazulicz
 Jagoda Dorota Sztylek
 Zofia Śmigiel

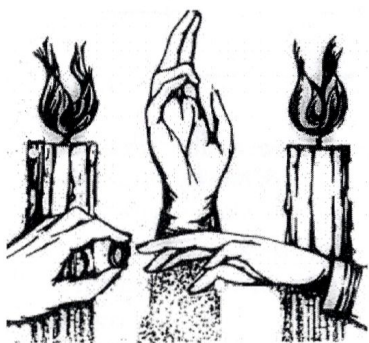


Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.

Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.



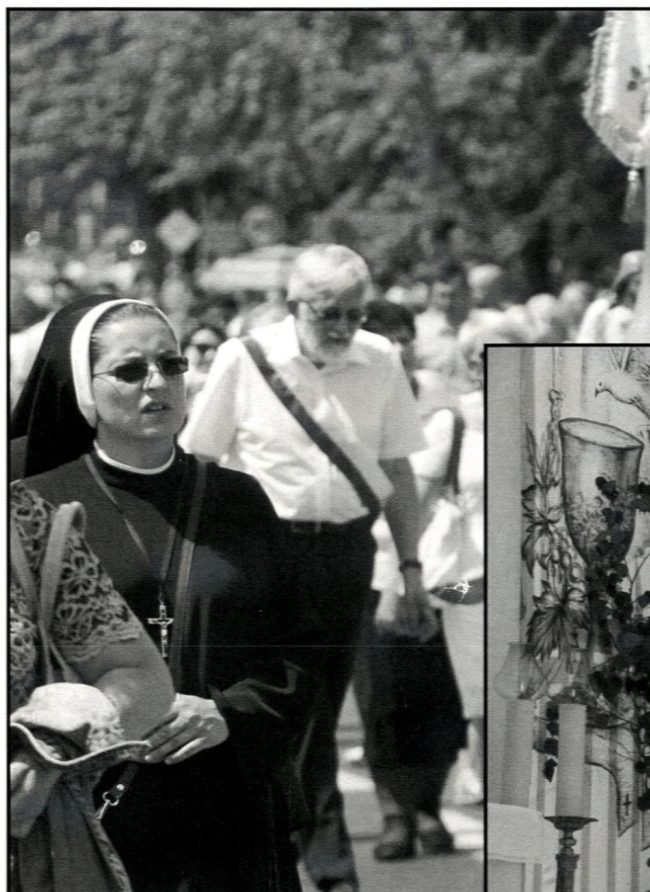
Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Stanisław Mielnik
 Wilhelm Szymański
 Erwin Michael Meissner
 Zdzisław Władysław Pelc
 Helena Rudnik
 Edward Józef Sudol
 Kazimierz Kurkarewicz
 Eugeniusz Rysz
 Helena Sokółowska



Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.

BOŻE CIAŁO 2018



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepiek

Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 48 784 131 788

Do użytku wewnętrznego

ODPUST PARAFIALNY 2018

